

Peerel po Cieszyńsku (odc.11)

Data publikacji: 27.03.2011 16:10

□

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

[Przeczytaj wywiad z panem Jerzym Ruksza>>>](#)

24 sierpnia 1968 roku

Od miesiąca rosyjskie czołgi, działa samobieżne i transportery opancerzone stały w lesie. Ludzie jeździli tam po benzynę. Kupowali ją od Rosjan razem z kanistrami i przechwalali się, kto taniej kupił. Piwnice w budynkach, garaże i szopki stały się niebezpiecznymi magazynami rosyjskiego paliwa strategicznego. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że żołnierze czekają na rozkaz wkroczenia do Czechosłowacji, że razem z Armią Czerwoną wkroczy tam Wojsko Polskie i armie innych socjalistycznych krajów, a więc wybuchnie wojna. Jednak nie wywołało to powszechnego strachu.

Nie sposób określić, ilu mieszkańców Cieszyna nie bało się tej wojny w przekonaniu, że Czesi poddadzą się bez walki, a ilu w ogóle nie zdawało sobie sprawy z powagi sytuacji.

Moja mama nie robiła zapasów wojennych, pomimo że nasza sąsiadka kupowała wszystko z zapawkami włącznie. Spytałem ją, czy się nie boi.

– Boję się, ale liczę na rozsądek Czechów i Słowaków, w ostatnim stuleciu wykazali go kilkakrotnie.

– Czyli nie będą się bić?

– Przede wszystkim nie zawrą przymierza z Niemcami i nie wpuszczą ich do siebie.

– Kiedy właśnie tego boję się najbardziej.

– Gdyby to zrobili, wybuchłaby wojna i zniszczyliby swój kraj tak, że nie pozostałby kamień na kamieniu. Tacy głupcy nigdy nie byli i na pewno nie będą. Wytargują od Rosjan, co się da i ustąpią.

Podobnego zdania była większość kolegów w pracy, oczywiście z wyjątkiem zagorzałych nacjonalistów, którzy od dawna odsądzały Czechów od czci i wiary. Z zaskakującym zacietrzewieniem usiłowali oni przekonywać wszystkich, że kompania Wermachtu jest już pod Pragę, a Czesi tłumaczą ich obecność kręceniem jakiegoś filmu wojennego i usiłują wmawiać Rosjanom, że nie są to żołnierze Wermachtu, lecz statyści filmowi. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że wśród moich znajomych aż tylu ludzi będzie dawać temu wiarę.

W nocy z wtorku na środę 21 sierpnia obudził mieszkańców Cieszyna ogłuszający ryk czołgów. Gąsienice ślizgały się po brukowych nawierzchniach, rozbijały krawężniki chodników, czarne spaliny wypełniały nieomal całą przestrzeń ulic, a czołgi i towarzyszące im pojazdy sunęły nieprzerwaną strugą.

Rano kiedy szedłem do pracy, było już spokojnie i pusto. Szef powitał mnie dowcipem.

– Podobno w nocy kolarze jechali do Czech.

Uśmiechnęliśmy się niewesoło. Lubiliśmy dyskusje z moim szefem i znaliśmy swoje poglądy. Po stokroć wolelibyśmy, by przez nasz most graniczny przejechał peleton wyścigu kolarskiego zamiast tej kawalkady czołgów.

Tego dnia nikomu praca nie szła. Wszyscy słuchaliśmy radia, na przemian polskich i czeskich rozgłośni.

Polskie Radio tłumaczyło nam, że „Czesi rozpoczęli kontrrewolucję, a tego nie może tolerować obóz państwa socjalistycznego, ze Związkiem Radzieckim na czele”. Argumenty przytaczane w tej kwestii, były od dawna znane. Czechosłowacja z racji swego strategicznego położenia, granica z NRF i Austrią, ma bardzo istotne znaczenie dla systemu obronnego obozu państw socjalistycznych. Jej ewentualna neutralność, a jeszcze bardziej prawdopodobna przynależność do bloku zachodniego, zasadniczo zmieniałaby układ sił w tej części Europy, co wymagałoby renegocjacji Układu Jałtańskiego.

Najbardziej więc chcieliśmy wiedzieć, co robi Zachód. Rozpocznie wojnę, będzie renegocjował Układ Jałtański, czy będzie milczał. Kręciliśmy potencjometrami radioodbiorników, wyłapywaliśmy polsko-języczne rozgłoszenia zachodnie, usiłując coś zrozumieć wśród brzęczenia stacji zagłuszających i niczego nie dowiedzieliśmy się.

Również niewiele mogliśmy dowiedzieć się z rozgłoszeń czzechosłowackich. Rozgłoszenia praska dramatycznie

poinformowała, że już słyszymy ich ostatnie słowa, że do studia wchodzi żołnierze rosyjscy z karabinami wymierzonymi w ich stronę, rozgłośnia umilkła i po chwili odezwała się znowu, jednak nie udzielała odpowiedzi na zasadnicze pytanie, Czesi podjęli walkę zbrojną, czy nie.

(Po latach dowiedzieliśmy się, że Czesi zorganizowali studia w terenie i mieli przenośne nadajniki radiowe zainstalowane na samochodach, stale zmieniali miejsce i cykl nadawania, co Rosjanom sprawiało spore kłopoty, kiedy likwidowali jedną radiostację, pracę podejmowała druga itd. Trwało to wiele dni).

Pierwszą pewną wiadomością, że wojny nie ma i chyba już nie będzie przyniósł ojciec wieczorem do domu. Dyrektor fabryki, kanałami partyjnymi dowiedział się, że Wojska Układu Warszawskiego praktycznie bez oporu zajęły już wszystkie większe urzędy, obiekty łączności i komunikacji oraz wszystkie duże fabryki, huty i kopalnie. Wcześniej Polskie Radio informowało o bezkruwawych działaniach wojska, ale kto wierzy radiowej propagandzie wojennej? Pamiętamy przecież kontrewolucję węgierską, po której wysyłał się Węgrom krew.

Czwartek był już znacznie spokojniejszym dniem, a na piątek zapowiedziano zebranie naszej Oddziałowej Organizacji Partyjnej, na którym miały być szczegółowo omówione wydarzenia w Czechosłowacji. W zebraniu uczestniczyło tyle samo ludzi, co zwykle czyli temat nie wzbudził szczególnego zainteresowania. Najpierw Sekretarz OOP z honorami przywitał zaproszonego lektora, a potem oddał mu głos. Tym lektorem był dobrze wszystkim znany kierownik jednego z wydziałów naszej fabryki. Był naprawdę bardzo dobrym kierownikiem i naprawdę świetnym organizatorem, natomiast jako lektor PZPR pobił wszelkie rekordy naiwności, a nawet zwykłej głupoty. Mniej więcej tak tłumaczył nam zaistniałą sytuację.

– Jeżeli sąsiad poprosi nas o pomoc, bo woda zalewa jego ogródek, to przecież mu tej pomocy nie odmówimy. Kontrewolucję jest przeciwieństwem rewolucji, czyli zabieraniem robotnikom praw, które dała im rewolucja: prawa do pracy, bezpłatnej nauki, opieki zdrowotnej itd. Te prawa czeskiej klasie robotniczej chcieli zabrać zachodni kapitaliści. Czechosłowacja dosłownie roi się od ich szpiegów i agitatorów. Nie możemy w takiej sytuacji zostawić naszych braci Czechów i Słowaków bez naszej pomocy.

Uśmiechaliśmy się najpierw ukradkiem, potem coraz otwarciej, ale nikt nie zadał mu żadnych pytań pomimo, że Sekretarz gorąco do tego zachęcał. Zebranie miało niewątpliwą zaletę, skończyło się wcześniej. Za to dzisiaj zaraz rano skomentowaliśmy go dokładnie.

– To przecież niemożliwe, żeby człowiek, który tak dobrze kieruje wydziałem, był takim jełopem.

– Jest jełopem, albo takiego woli udawać. Co ma powiedzieć, że trzydzieści lat temu też wkroczyliśmy do Czechosłowacji, tylko wtedy obeszlśmy się bez wsparcia Związku Radzieckiego, bo korzystaliśmy z pomocy Hitlera?

– Musiałby również wspomnieć, że 23 stycznia 1919 roku Czesi wkroczyli do Polski, co prawda bez pomocy innych narodów, ale dzięki ich poparciu granicę ustanowiono nam na Olzie, zostawiając Czechom kawał Polski i kilka pokoleń Polaków zamieszkujących tę ziemię.

– Wczoraj w Narzędziowni słyszałem, że Hus dotarł pod Grunwald, sprawdził, która strona zwycięża i dopiero wówczas zaczął bić Krzyżaków.

– Co za bzdura.

– Nie większa od tej, którą wczoraj serwował nam pan lektor. Według niego wstrętni, zachodni kapitaliści zawzięli się, żeby zabrać Czechom przywileje socjalne, które dał im socjalizm.

– Bidactwa Czesi są już tak skołowani, że nawet o to walczą.

– Jeden przywilej na pewno by im zabrali, dozwolną miłość do Związku Radzieckiego.

– Kruca, to by było pro niech welmi szpetne.

Przerwalił nas ponieważ wszedł do pokoju pracownik biura technologicznego. Zaczął załatwianie sprawy, od opowiedzenia nam nowinki o sytuacji w Czechach.

– Nasi komandosi – mówił – mają tam ze sobą cywilne ubrania. Kiedy jest jakiś wiec, na którym Czesi zbyt gorąco protestują, to puszczają tam naszych w cywilnych ciuchach i chłopcy trenują judo. Uczą marmoladziarzy porządku.

Kiedy wyszedł stwierdziliśmy zgodnie, że możemy nie kochać Czechów, możemy nawet różnie usprawiedliwiać wycinanie sobie mniejszych i większych świństw, ale na pewno nie musimy cieczyć się naszą głupotą.

CDN...

Poprzednie odcinki:

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.5 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.6 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.7 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.8 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.9 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.10 >>>](#)

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.